21. Kraków 27 Stycznia — Sroda. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: W. Grabowski ... Podwale ... nistracyi „Chwili" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biúra Administracyi „Chwili".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 24 stycznia wieczór. Jutro rano delegacya szlezwicko-holsztyńska udaje się do Monachium, aby królowi Bawarskiemu złożyć podziękowanie za dotychczasowe wsparcie i upraszać go, by nadal gorąco się ujmował za sprawą szlezwicko-holsztyńską. Dziś po południu odbyło się zgromadzenie ludu dla uczczenia wydziału 36 (nieustający z 36 członków złożony wydział zjazdu deputowanych sejmów niemieckich) i delegacyi szlezwicko-holsztyńskiej 186 osób liczącej. Sala nie mogła pomieścić kilka tysięcy przybyłych z miasta i okolicy. Brater odczytał odezwę wydziału 36ciu do narodu niemieckiego, upominającą go do czynnego pełnienia obowiązków i praktycznego działania w kwestyi szlezwicko-holsztyskiej. W zgromadzeniu miano różne mowy w podobnym duchu. Nie zapadły żadne stanowcze rezolucye. Później wydział miał posiedzenie. Delegacya wygotowała adres do zgromadzenia Związku niemieckiego w imieniu Holsztynu. W adresie tym przypomina lud holsztyński swoje niemieckie uczucia i pełnienie obowiązków względem wspólnéj ojczyzny, i że w ostatnich czasach dawał dowody swego do niéj przywiązania. Cały lud holsztyński złożył prawowitemu następcy na księstwa Fryderykowi VIII hołd i uznał go swym panującym, oświadczając gotowość bronienia praw jego. Lud holsztyński wysyła z pośród siebie deputacyę, aby najwyższéj władzy związkowéj przedłożyć swoje życzenia, a mianowicie, iż się uczuwa członkiem jednéj wielkiéj rodziny niemieckiéj, iż nie chce się odłączać od swojéj braci szlezwickiéj, i że nie inaczéj mniema módz zabezpieczyć prawa swojego kraju, jak odłączając się od Danii i oddając się pod opiekę Niemiec pod nowym księciem swoim. W końcu adres ten prosi zgromadzenie związkowe, aby toż uznało niepodległość Holsztynu i panującego mu księcia Fryderyka VIII.

Altona 24 stycznia wieczór. W kościele parafialnym proboszcz Niewert wstąpiwszy na kazalnicę, przyjęty był z hałasem, tak, iż musiał szukać ocalenia przed ludem u wojska saskiego, a komisarz związkowy (saski) Könneritz zasłaniał go swoją osobą przed tłumem; potem ogłoszono plakatami, że Niewert podał się o uwolnienie i opuścił miasto. Władza obwieszcza, że probostwo jako będące własnością miasta, ma być szanowane.

Kopenhaga 24 stycznia. *Berlingske Tidende* donosi: Naczelnik powiatu Johannsen zamianowany został ministrem szlezwickiem. (Nominacya osobnego ministra szlezwickiego, jest niejako uznaniem autonomii Szlezwiku. *Red. Chwili*).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 26 stycznia.

Swoboda i wesołość znikły z ziemi polskiej, i jedynie jeszcze znaleść je można w obozach powstańczych, bo tam jeszcze najwięcej jest bezpieczeństwa przeciw gwałtom i bezprawiom moskiewskim. Donoszono nam już, jak wielka swoboda panuje w obozach znajdujących się w Sandomirskiem pod dowództwem jenerała Bosaka. Dziś dowiadujemy się, iż jenerał Bosak wyprawił 22go t. m. w swoim obozie ucztę, na którą sprosił gości z za obozu; uczta ta, na której wszystkie stany były pomięszane, odbyła się z wesołością i serdecznością, bo też dziś tylko w obozie przystoi Polakowi być wesołym i bawić się; nad ranem rozjechali się goście, a oddział wyruszył w inną okolicę; w kilka godzin potem nadciągnęły w to samo miejsce znaczne siły rosyjskie, ale już nikogo nie zastały. Czyż ten obchód rocznicy 22go stycznia w obozie jenerała Bosaka, tuż pod okiem Moskali, nie jest najlepszym dowodem bezsilności Moskwy w obec tego powstania, które rok temu rozpoczęte bez broni, najgrawa się dziś niejako z kroci wojsk rosyjskich, usiłujących bezowocnie je przytłumić?

Donoszą z urzędowego źródła, iż wedle opowiadań kilku powstańców, którzy przeszli do obwodu Rzeszowskiego, oddział Wróblewskiego, do którego oni należeli, a w którym było także wielu Litwinów, miał być rozbity przez Moskali w nocy z 13go na 14ty stycznia między Opolem a Kazimierzem. Wiadomość ta jednak jest sprzeczna z doniesieniem *Gazety Narodowej* powtórzonem przez nas, a wedle którego Wróblewski stoczył 16go t. m. pomyślną potyczkę koło Sietańca. Być więc może, iż jakiś inny oddział powstańczy spotkał się z Moskalami między Opolem i Kazimierzem i że w skutek tego kilku pojedynczych powstańców przeszło granicę, głosząc, iż oddział został całkiem rozbity.

Znowu organa rosyjskie same podejmują się dowodzić, wbrew własnym a nawet Murawiewa twierdzeniom, iż powstanie wciąż trwa tak na Litwie jak na Żmudzi. *Inwalid* z 17go t. m. mówi znów o dwóch potyczkach: o jednej stoczonej przez oddział powstańczy w powiecie kowieńskim, o drugiej zaszłej w powiecie poniewiezkim.

Dzienniki francuskie stwierdzają powodzenie pożyczki 300 milionów, którą rząd w tej chwili zaciąga; jest ona już całkiem pokryta. Zresztą dzienniki te nic nam ważnego nie przynoszą dzisiaj.

Poniżej dajemy ciekawe szczegóły objaśniające stanowisko Austryi w obec kwestyi duńskiej, a które z wiarogodnego pochodzą źródła. Wskazują one, dla czego Austrya nie trzyma się traktatu londyńskiego, jakoteż, że umyślnie omija kwestyę spadkową, aby nie poddawać całego sporu pod trybunał europejski. Książe Augustenburski nie może liczyć na przyjaźń Austryi, zapewne nie tylko dla tego, iż się opiera na prądzie narodowym niemieckim, jako raczej głównie przez to, że jako książe małego kraju wzmocniłby on ligę państw mniejszych niemieckich, gdy tymczasem interesa Danii odciągając ją na zewnątrz, o tyle tylko, o ile czynią ją w imieniu Holsztynu i Lauenburga członkiem Związku, zmuszają ją do brania udziału w sprawach niemieckich. Nigdy więc król duński nie będzie się wiązał z małemi państwami niemieckiemi przeciw wielkim, dopóki kwestya narodowości będzie wzięta za pole sporne.

Co do Prus, ku innym one zmierzają celom jak również inne pobudki powodują je do działania przeciw Danii; ale decyzyą swoją p. Bismark pociągnął Austryę, która nie chciała zostawić jego samego głównym kierownikiem sprawy księstw. Obce państwa nie patrzą jednak obojętnie na wyprawę szlezwicką. Francya i Anglia, Rosya i Szwecya zaczynają już się wdawać. Wprawdzie jak poniżej udzielone nam wyjaśnienia mówią, hr. Rechberg usuwa się od tłumaczenia się w Paryżu z czynności swoich, wszelako nieuniknie tej konieczności, zwłaszcza, że jak *M. Post* grozi, nie obejdzie się bez wdania się państw, a dziennik ten będący organem palmerstońskim, musi o tem coś wiedzieć. Zgadza się zresztą doniesienie *M. Post* z naszemi wiadomościami, iż Austrya i Prusy odrzuciłyby zwłokę żądaną przez Danię, albowiem obu tym państwom idzie o to, żeby kwestyę tę usunąć z pod juryzdykcyi europejskiej, a zarazem aby Dania przystawszy na cofnięcie konstytucyi, nie przerzuciła kwestyi na pole traktatu londyńskiego.

Przed kilkoma dniami telegram z Hamburga rozesłany po całej Europie doniósł był, że najstarszy brat króla Chrystyana IX książę Karol Glücksburgski wzbraniał się złożyć królowi hołdu i wraz z rodziną swoją opuszcza Szlezwik. Tymczasem *Post* nazywa to doniesienie złośliwem oszczerstwem i upewnia o najlepszych stosunkach między bracią, a nawet, że ks. Karol znajdował się na uczcie danej królowi przez członków Rady państwa.

O zamknięciu sejmu pruskiego wczoraj, doniósł nam telegram. Król Wilhelm ma podobno udać się do obozu wojsk swych w Holsztynie.

Według twierdzeń dziennikarskich zapewnienia pokojowe rządu włoskiego, a mianowicie wiadomy okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, upominający ich, aby dawali baczenie na ruchy stronnictwa czynu, zostają w sprzeczności z uzbrojeniami na wielkie rozmiary przedsiębranemi. Donoszą też z Medyolanu do *Gazety tryestskiej* pod dniem 19 b. m., że Brescia będzie zamienioną w wielki plac broni; obóz obwarowany pod Cremoną ma być rozprzestrzeniony, a pod Volta, Goito i San Benedetto sypią okopy. Nawet zwinięte dawniej polowe lazarety w Lombardyi, na nowo są urządzane, i zajmują się tam również założeniem szpitali ruchomych na sposób francuski. Od tygodnia nadciągają znaczne siły wojskowe z głębi kraju, a druga linia pozycyi między Medyolanem i Ankoną znacznie ma być wzmocnioną.

Sejm w Berlinie zamknięty. Wypadek ten oczekiwany z dnia na dzień, nikogo zadziwić niemoże. Sejm zamknięty nie uchwaliwszy ani budżetów, ani żądanego kredytu, ani ustawy o służbie wojskowej, ani nowelli drukowej, pozostawia wolne ręce ministerstwu na polu także prawodawczem. Konstytucya też pruska pozwala wydawać w naglących okolicznościach tymczasowe rozporządzenia z mocą obowiązującą, pod warunkiem poddania ich następnie sejmowi do uchwały. Pod tą formą otwarte jest pole oktrojowaniu. Będą więc niezawodnie wkrótce oktrojowane i nowella drukowa, i pożyczka na rozpoczętą wyprawę do księstw, i ustawa wojskowa, i finansowe rozporządzenia zastępujące budżety, a zapewne, aby uzyskać kiedyś uchwały tych oktrojowań, oktrojowaną będzie nowa ustawa wyborcza, tak aby otrzymać od niej izbę potulną i wymustrowaną, jeśli nie taką z jaką długie lata rządził szczęśliwie Manteuffel, izbę złożoną z landratów, to choć taką, by z nią Bismark mógł spokojnie rządzić, izbę junkrów i zwolenników absolutyzmu. Wprzódy atoli wypadnie jeszcze dopełnić jednej formalności, to jest rozwiązać sejm, teraz tylko odprawiony. W odprawie sejmowej, o ile główną jej myśl przyniósł nam wczoraj telegraf, jest już zapowiedź objęcia przez ministeryum wszystkiej władzy prawodawczej i ustawodawstwa finansowego, jakoteż zapowiedź odwołania się do kraju, czyli do przyszłych wyborów.

P. Bismark zaczyna już zbierać owoce polityki swojej tak wewnątrz jak zewnątrz. Pozbył się niewygodnej kontroli izby, która tamowała go niekiedy w zastosowywaniu jego prawideł rządzenia; na zewnątrz przywrócił zgodę z Austryą a odciągnął od niej przyjaciół jej w Niemczech; doczekał się rozchwiania bliskich już zawarcia związków przyjaźni Austryi z Francyą (niewiemy, o ile to za jego stało się wpływem), a dawniej już przetrwał niechęć Europy przeciw konwencyi militarnej prusko rosyjskiej, i co stał odosobniony, zagrożony utratą pozycyi europejskiej i utratą w Niemczech wszelkiej podstawy, dziś doprowadził do tego, że u siebie w kraju śmiało wypowiada wojnę konstytucyonalizmowi i wolności, w Niemczech wiedzie za sobą Austryę pod wodzą jenerała pruskiego na przekor wszystkim królom i książętom niemieckim i całemu narodowi niemieckiemu, dopomaga całości Danii w nadziei może otrzymania zwierzchnictwa Prus nad ocalonemi jej posiadłościami, i zbroi liczne wojska przeciw przyszłej krucyacie ludów lub jako przednią straż przyszłej koalicyi.

Nie myślimy tu pisać pochwał pruskiego ministra, wyliczając te jego czyny; lecz jeśli to co zrobił i co zrobić zamierza, ma w sobie pewne znamie woli i siły, to tylko dla tego, iż do koła siebie znajduje on dużo słabości i brak woli. W obec karłowatej i maluczkiej polityki, olbrzymieje postać Bismarka. Rządy wszystkich europejskich mocarstw wycieńczyły całą energię swoją w dyplomatycznych zapasach, a wycofały się gdy przyszło poprzeć słowa czynami; Izby i *Vereiny* deklamują o wolności i prawach narodowości. A gdzież tych licznych not i tych obfitych słów skutki? Sejm odprawiony, *Nationalvereiny* i deputacye jeszcze tylko w zachodnich Niemczech wznoszą toasty na cześć Szlezwiczan i Holsztyńczyków, dyplomacya nie zdecydowana, czy Bismark bronić Danii zamierza, czy też jej zagraża — a tymczasem wojska austryacko-pruskie ciągną na północ; gdy zaś wrócą, wezmą się robić porządek w Niemczech i upokarzać rządy niemieckie a karcić ludy niemieckie.

Bismark jest może ostatnim z rycerzów reakcyi tej epoki, ale jest nim jeszcze.

Wiadomości, jakie z Wiednia odbieramy, odnoszą się prawie wszystkie do stanowiska zajętego przez Austryę w sprawie duńsko-niemieckiej. Lubo nie sięgają one ostatniego plenarnego posiedzenia wydziału finansowego, o którém pisał zwyczajny nasz korespondent wiedeński, wszelako zawierają niejakie szczegóły, które dla ważności swej i przez wzgląd na źródło, z jakiego pochodzą, zasługują na uwagę naszych czytelników.

Znajdujemy w nich przedewszystkiem szczególnie na tę okoliczność położony nacisk, że Austrya w teraźniejszem swojem działaniu nietylko nie odwołuje się wcale do traktatu londyńskiego, ale nawet nie chce wcale wypowiadać o niem zdania swego. Powołuje się tylko na układy prowadzone w 1851 i 1852 roku między Danią a obu mocarstwami niemieckiemi w interesie Niemiec *(gegenüber Deutschland)*. Tam są owe warunki, o jakie upominał się hr. Rechberg w swojej odpowiedzi na interpelacyą p. Rechbauera, jako to: aby Szlezwik nie był wcielony, aby narodowości były równouprawnione, przywileje uniwersytetu szanowane itd. Austrya i Prusy żądają cofnięcia konstytucyi listopadowej ze względu na Szlezwik, czego oczywiście niemógł w sobie traktat londyński mieścić, który orzeka tylko nierozdzielność krajów korony duńskiej i reguluje kolej następstwa tronu.

Okoliczność ta jest ważną nietylko pod względem dyplomatycznym, ale nadto rozświeca stanowisko polityczne Austryi.

Co do pierwszego, zapewniają nas, że Anglia tak dalece uderzoną była pominięciem traktatu londyńskiego w ostatnich do Danii wystósowanych dokumentach, jakoteż w oświadczeniach gabinetu austryackiego tak w Bundestagu jak w Wiedniu w komisyi finansowej, iż w nocie do Austryi zażądała nowej deklaracyi co do owego traktatu. Również pewną jest rzeczą, że Austrya udzielenia takowej deklaracyi w tej chwili odmówiła.

Co do drugiego, tojest co do polityki czysto austryackiej, nie potrzeba objaśniać, że sprawa z Danią, na podstawie traktatu londyńskiego rozpoczęta, stałaby się sprawą europejską, gdyż na traktacie tym jest siedm państw podpisanych; na podstawie zaś układów z r. 1851 między Danią a Niemcami, jest sprawą wewnętrzną niemiecką. O ile z tego, co ministrowie członkom wydziału finansowego mówili, wnosić należy, Austrya przedewszystkiem ma zamiar przeszkodzić europejskiemu zawikłaniu. Trzeba więc było usunąć zupełnie kwestyę następstwa tronu. Ta musiałaby prowadzić do wojny europejskiej; Bundestag i stronnictwo narodowe małych państw do niej dążą. Austrya i Prusy w swoim sporze z Danią o zobowiązania przez nią przyjęte w obec Niemiec, zostawiają całkiem na boku sprawę sukcesyjną, a wstrzymują cały ruch niemiecki. Austrya spodziewa się, że przez wojnę, ale tylko z Danią, znów skieruje ku sobie opinię publiczną w Niemczech. Ten bowiem stanie się panem w Rzeszy, kto za prawa Niemiec bić się będzie — tego spodziewa się Austrya. Gabinet wiedeński znalazłby się w wielkim kłopocie, gdyby Dania ustąpiła w myśl *ultimatum*, bo otrzymawszy żądane koncesye, byłby musiał postawić kwestyę następstwa i integralności, i albo oświadczyć się za ks. Augustenburskim, albo za traktatem londyńskim. Wszakże król Chrystyan, który zmuszony był, żeby nie stracić nowego tronu, przyjąć i podpisać konstytucyę 18go listopada, niemógł usłuchać wezwania mocarstw

---

Część literacko-artystyczna.

MICHAŁ I KAROL
BALIŃSCY.

Z początkiem tego roku, w ciągu bieżącego miesiąca, Polska straciła dwóch ludzi, dobrze sobie zasłużonych. Na dnia 3 stycznia umarł w Wilnie znany historyk Michał Baliński w 69tym roku życia. Na dniu 10 t. m. zagsł we Lwowie Karol Baliński— poeta — wygnaniec syberyjski — w samym niemal, jak mówi Dante: *mezzo del cammin di nostra vita.*

Czy zmarli byli krwi związkiem ze sobą złączeni, czy tylko jedno nosili nazwisko? nie umiemy powiedzieć — to pewna, że w pracy życia łączyło ich powinowactwo celów.

Pierwszy z gruzów przeszłości odgrzebywał wielkość, sławę, naukę, cnoty przodków, wlewając w te postacie ogień własnego czucia; przymioty ich charakteru, lub talentu, stawiąc w świetle tej krytyki umiejętnej, co nie same ujemne dostrzega strony. Słowem, dawał on życie przeszłości — a dając życie, liczył się tem samem do tej wielkiej rodziny poetów, która w dzisiejszem pojęciu literatury wciągnęła w swój zakres wszystkich tych, co pod ożywczem natchnieniem, choćby nie w formie rytmu i rymu, odtwarzać i tworzyć umieli.

Drugi — poeta w ścisłem znaczeniu tego wyrażenia, patrzał w przyszłość i snuł ją z bólów i zawodów, pragnień i wierzeń swego żywota, podobien w tem do niektórych liści, co zmięte i starte wydają woń, jakiejby bez tego zniszczenia możę niewydały... Niedola bywa niekiedy dziesiątą muzą, tem cudowniejszą, jeżeli natrafi na strunę od urodzenia nawiązaną na sercu, i targając nią bez litości wydobędzie najgłębsze tony, jakichby niewydobyło zadowolenie z płytkiej pomyślności dni podobnych do siebie...

Wewnętrzne usposobienie pierwszego i drugiego odbiło się w wyborze dróg, któremi poszli w życiu.

Kreśląc pokrótce zawód Michała i Karola, tem samem scharakteryzujemy i owoce ich pracy i życie zasług:

Michał Baliński pochodził z Litwy, gdzie jego rodzina zdawna osiadła. Przeszedłszy gimnazyalne nauki, uczęszczał przez sześć lat (od 1812—1818) na dwa wydziały uniwersytetu wileńskiego, słuchając wykładu wybornych profesorów, jak: Grodek, Daniłowicz, Słowacki Euzebiusz, Lelewel, i kolegował z uczniami, których imiona stały się ozdobą literatury. Zan, Chodźkowie, Mickiewicz, Karol Sienkiewicz, Odyniec i wielu innych — wszystko to należało do kółka naukowego i patryotycznego, z którego tyle ciepła i życia rozlało się po kraju.

Michał, uczęszczając do uniwersytetu, aczkolwiek był już magistrem założył z Lelewelem w r. 1816 *Tygodnik Wileński*, pismo, gdzie młode pióra występowały nie tylko z płodami wyobraźni, lecz i z ścisłemi pracami. Szczególniej rozprawy historyczne Lelewela podniosły wartość Tygodnika. Prąd młodzieńczych umysłów, gnany ku coraz nowym zdobyczom światła, nie zatrzymał się na tem. Literaci wileńscy widząc, że publiczność dość obojętnie przyjmuje poważne badania ich i widoki ze sfery literackiej i naukowej — postanowili z zardzewiałej apatyi umysłowej leczyć ją biczem satyry. Tym spdsobem powstały *Wiadomości brukowe Wileńskie*, humorystyczno-jowialne pismo, śmiejące się z zastarzałych wad, z próżniactwa, zaściankowej niewiadomości, dzikich uprzedzeń lub przesądów, ale nie tym śmiechem, o którym Katullus powiedział: *Risu inepto res ineptior nulla est* — przeciwnie, dowcipy ich trafiały we właściwe niedostatki; nie gorszono się niemi, bo wylatywały z tym serdecznym śmiechem, który jadem nie pryska ani zgrzyta nienawiścią. Od wczesnych lub niewczesnych żartów prawie zawsze zawisła wartość humorystycznego pisma, ztąd jedne dowcipy nazwano trafnymi, drugie nietrafnymi czyli chybiającemi celu. Michał z natury obdarzony szczęśliwym humorem, nieposlednie zajmował miejsce w hierarchii tak zwanych Szubrawców, których organem były: *Wiadomości brukowe*. Humor ten, jak powiadają, objawiający się u niego w konwersacyi ożywionej i łatwo przeskakującej z przedmiotu na przedmiot zyskał mu, gdy później bawił w Warszawie, francuski przydomek: *papillon boreal.*

Pożądany w towarzystwach dla niewyczerpanej werwy konwersacyi, umiał w zaciszu swego gabinetu myśleć i pracować poważnie, a w urzędowaniach publicznych spełniać obowiązek obywatelski. Wróciwszy z podróży zagranicznej, w którą udał się, skończywszy nauki uniwersyteckie, pracował w komisyi edukacyjnej wileńskiej, i był sekretarzem towarzystwa typograficznego oraz biblijnego w Wilnie. Następnie na trzy lat obrany na honorowy urząd, znalazł się na posadzie komisarza księgarń i drukarń w Królestwie Polskiem; a po zwinięciu tej posady urzędował w byłym okręgu naukowym warszawskim. Z usunięciem się od rządowych posad, wrócił do ukochanego Wilna, wszedł do składu zawiązanej tam komisyi archeologicznej, i mianowany jej wiceprezesem, przewodniczył często posiedzeniom naukowym; oprócz tego przez ciąg sześciu lat sprawował urząd honorowego kuratora gimnazyów wileńskich.

Wyliczywszy ważniejsze jego urzędowania publiczne, noszące w ogóle cechę naukową — powiemy nieco o pracach piśmiennych.

Michał Baliński należy do tej nowszej generacyi naszych pisarzy historycznych, co nie znalazłszy przysposobionego dla siebie materyału, aby objąć mogli ogół lub całe epoki dziejów ojczystych, zmuszeni byli ograniczyć się do szczególnych miejsc, momentów, lub osób, aby wypracowując z całą sumiennością i zamiłowaniem cząstki, przygotowali tym sposobem cegły do wielkiego gmachu przeszłości. Nie zostawił też ś. p. Michał utworów, któreby wyższością swoją mogły kusić się o miejsce między starożytnymi dziejopisami, co umieli umysł i duszę podnosić a nieobciążać pamięci stekiem drobiazgowych faktów — dążność jego była skromniejsza, a co więcej, niepodejrzanej użyteczności, bo dając sobie szczupłe ramy, umiał je odpowiednio do przedmiotu, tem, co najbardziej interesować może czytelnika, zapełniać. — Bartoszewicz, w którejś ze swoich krytyk, przygania mu że niewypracował jednego historycznego dzieła obejmującego pewną epokę, lub postać dziejową; że jest pisarzem przygodnym, co ma znaczyć: że, znalazłszy listy Zygmunta Augusta do Barbary, pisał o Barbarze; że wydając dzieła Jana i Jędrzeja Sniadeckich, pisał żywot jednego i drugiego... Zaiste trudno to mieć pretensyę do kogoś o wybór przedmiotu, jeżeli przedmiot nie jest podły lub czczy i pusty — czem nie są ani Sniadeccy, ani miłość Augusta do Barbary — i jeżeli autor sumiennie i z talentem wywiązał się ze swego zadania. Przygodność prac historycznych Balińskiego posiada rzadki dar zainteresowania czytelników dla historyi, długi czas bardzo obojętnie u nas przyjmowanej — co właśnie dowodzi niezbędnego wpływu obecnej rzeczywistości na oddaloną przeszłość, aby ta mogła się rozgrzać i ożyć. Kto czytał jego pamiętniki o królowej Barbarze, musi mu oddać sprawiedliwość, że po mistrzowsku skreślone tam stosunki dworu, intrygi partyi przeciwnej skłonności królewskiej, a nadewszystko z psychologiczną znajomością kobiety wycieniowane owe delikatne uczucie przeciągnięte jak złota nić w tkaninie krzyżujących się spraw rzeczypospolitej. — Autor trzymając wyobraźnię swoją na wodzy, umiał z danego materyału pobieżnej, często zagadkowej korrespondencyi, wysnuć skończony, i wcale nie małoznaczny, ustęp z naszych dziejów, dający się czytać jak romans Walterskota. Ta jedna praca jużby mu zapewniała niepoślednie miejsce między pisarzami; a cóż dopiero powiedzieć o monografiach Śniadeckich, Jana Potockiego, Wolana i innych odznaczających się trafnem zestawieniem w pewną skończoną i ożywioną całość?

Skończony w swoim rodzaju obraz przedstawił on w *Dawnej akademii Wileńskiej* od roku 1579 do 1803, unikając szczęśliwie utopienia się w szczegółach, a mimo tego nie opuszczając nic co do rzeczy należy.

Pielgrzymka na Jasną Górę — Historya miasta Wilna — Opisanie statystyczne tegoż miasta — liczą się do monografij miejsc. Najważniejszem atoli dziełem pod względem jeografii i statystyki dawnej Polski, przysłużył się Baliński łącznie z Tymoteuszem Lipińskim. Jest to czterotomowa *Starożytna Polska* skarbiec jedyny w swoim rodzaju, gdzie z wielkim trudem nagromadzone, znajdzie czytelnik daty statystyczne i historyczne odnoszące się do opisu krajów Rzeczypospolitej. Zarzucają suchość tej książce, lecz w tem wina samego przedmiotu; opisy bowiem fizyczne i etnograficzne więcej budzące ciekawość niż liczby lub daty, niezostały do niej wcielone, jako wymagające innego rodzaju poszukiwań i studiów. Bądź jak bądź, niemamy dotąd nic lepszego, i zapewne nieprędko coś się lepszego ukaże. Baliński w dziele tem wypracował dawne Inflanty,

niemieckich i *motu proprio* znieść konstytucyę świeżo zaprzysiężoną. Sam będąc niemcem, otoczony do koła niedowierzaniem Duńczyków, ustąpić nie mógł — co też w Wiedniu, jak się zdaje, przewidywano.

Austrya zaś spodziewa się przeciągnąć Niemcy na swoją stronę, prowadząc wojnę. Książe Augustenburski nie może podobno liczyć na przychylną sobie politykę korony austryackiej, bo nie ma tam, o ile nas zapewniają, dla niego sympatyi. Gabinet wiedeński nie widzi żadnej korzyści w utworzeniu jeszcze jednego więcej książęcia w Niemczech; król Duński nierównie jest dla niego dogodniejszy. Zresztą, sądząc z pewnych wyrażeń ministeryalnych w komisyi, zdaniem gabinetu cała owa kwestya narodowości w Niemczech podtrzymywaną jest głównie przez małych książąt niemieckich, którzy przewidują niebezieczną dla siebie chwilę, i chcą się ratować liberalizmem u dołu, opozycyą w Bundestagu u góry. Gabinet zaś wiedeński nie upatruje żadnego dla Niemiec nieszczęścia w medyatyzacyach i anneksyach.

Austrya dzieli w tej mierze opinię Prus. Możnaby się jednak zapytać: czemu w tak krytycznem położeniu finansowem naraża się na wojnę? Otóż tu znowu występuje znana rywalizacya, ów antagonizm, który zawsze w końcu jest głównym bodźcem działania obu wielkich państw niemieckich. P. Bismark, któremu energii i stanowczości odmówić nie można, oświadczył, że jeżeli Austrya nie chce wspólnie z Prusami działać, to on sam na swoją rękę politykę tę prowadzić będzie. Dla p. Bismarka był to jedyny sposób stawienia oporu duchowi narodowemu niemieckiemu, który występuje pod formą znienawidzonej przez ministra dążności narodowej. Austrya nie chciała, a w pewnej mierze i nie mogła pozostawić Prus panem całego i wyłącznego działania w imieniu Niemiec. Przystała więc na działanie wspólne i na warunki. Co więcej, gdyby nawet przyszło w Wiedniu do jakiej zmiany gabinetowej, pozostałaby polityka obecna niewzruszenie; podpisany bowiem został formalny traktat z Prusami. Wiadomo o tem z oświadczenia wyraźnego, jakie w wydziale uczynił hr. Rechberg; a nadto wiadomo także, że traktat ów ma w sobie tajemne artykuły, i dla tego ministeryum odmówiło stanowczo wydziałowi udzielenia tego dokumentu. Wiadomo przeto, co teraz postanowiły czynić wspólnie Austrya i Prusy; ale nie wiadomo, jakie będzie nadal postępowanie ich względem Danii i Niemiec.

Czy opinia publiczna Niemiec da się pociągnąć? czy pójdzie za hasłem wojny i poprze Austryą i Prusy a opuści większość państw mniejszych, większość Bundestagu, dla tego, że tenże jest bezsilny? Czy wreszcie mocarstwa europejskie zechcą pozwolić na zupełny tryumf tej polityki, która ducha niemieckiego chce utrzymać w karbach *status quo*?— na te wszystkie pytania nie mamy odpowiedzi w odebranych doniesieniach. To tylko pewna, że całe ministerstwo bierze zupełną i solidarną w tej polityce odpowiedzialność, że z tej strony nie ma w cale przesilenia. Pozostaje tylko w łonie gabinetu sprawa zbliżenia się do Węgier, coraz gorętsza, drażliwsza i trudniejsza. Zdaje się, że najwięksi centralizatorowie i stronnicy polityki bachowskiej przychodzą coraz więcej do przekonania, że z wielkiemi krajami, z jakich się składa monarchia austryacka, nie można sobie jak z prowincyami postępować. Stawia się więc ta sprawa co chwila, a coraz z większym naciskiem z jednej strony a wymaganiami z drugiej. Na tem polu znowu do przesilenia droga wytknięta.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Lwów 25 stycznia.

Z. Rok właśnie upłynął, jak toczyły się obrady nad projektem statutu dla miasta Lwowa, który Rada miejska sejmowi krajowemu przedłożyć miała. Sprawa ta obudziła wówczas bardzo silne zajęcie, rozprawy były żwawe, poruszono wiele ważnych kwestyj, mianowicie kwestyę żydowską i kwestyę majątku gminy. I właśnie dla tego, że tyle ważnych nasuwało się przedmiotów do poruszenia i rozbioru, rozprawy tak szeroki przybierały rozmiar, iż przewidzieć można było, że przy największym pośpiechu, zaledwo z końcem kadencyi sejmowej, zdołanoby pracę ukończyć i projekt statutu sejmowi do potwierdzenia przedłożyć, gdyby tenże przedwcześnie nie został był odroczony. Po odroczeniu sejmu odłożono także na czas nieograniczony i w Radzie miejskiej debaty nad projektem statutu dla Lwowa i rzecz ta dotychczas pozostała w odroczeniu. Zdawałoby się, że należało było właśnie skorzystać z czasu i nie opóźniać się znowuż jak w roku zeszłym do ostatniej chwili, wyczekując nowego zwołania sejmu, lecz wykończyć pracę i mieć ją w pogotowiu do przedłożenia na najbliższej kadencyi sejmowej. Wszelako zdania różniły się pod tym względem. Niektórzy z pp. radnych mniemali, iż należy się wstrzymać z uchwaleniem i przedłożeniem sejmowi krajowemu statutu miejskiego, dopokąd tenże sejm nie uchwali ustawy gminnej dla całej prowincyi, ażeby mieć tym sposobem wprzód daną wskazówkę, na jakich zasadach ogólnych ordynacye miejskie wedle uchwały sejmu mają być oparte. Wzgląd ten nie ma jednak tak silnej podstawy, aby z tego powodu odraczać tę tak ważną dla miast naszych sprawę. Przeciwnie przedłożone sejmowi krajowemu statuta przez sameż miasta wypracowane, będą najlepszym wyrazem potrzeb i stosunków tychże miast i one to właśnie najlepiej wskażą sejmowi zasady, których w zastósowaniu uchwalonej przez Radę państwa ustawy gminnej do naszego kraju trzymać się ma. Przedłożone statuta miejskie będą stanowić dla sejmu ważny materyał, a jak skoro są już ogólne zasady ordynacyi gminnej wskazane w pomienionej ustawie Rady państwa i w ustawie o prawie zamieszkania z dnia 3 grudnia r. z., to niema obawy, aby przedłożony sejmowi statut miał być odrzucony, jeżeli na tych wytkniętych już przez Radę państwa zasadach ułożony będzie. Zdanie to przeważyło i w naszej Radzie miejskiej, gdy bowiem referent tej sprawy p. radny Rajski wniósł zapytanie z powodu pogłosek o zbliżającem się zwołaniu sejmu krajowego w miesiącu lutym r. b., w jaki sposób życzy sobie Rada postąpić w tej sprawie czyli ją odroczyć aż do ukończenia przyszłej kadencyi sejmowej, lub też zaraz wziąć się do dalszej nad projektem statutu dyskusyi, przechylono się do tego ostatniego i polecono p. referentowi przedłożyć niezwłocznie statut pod obrady, poczyniwszy wprzód w uchwalonych już paragrafach poprawki, które się okazują konieczne w zastósowaniu do ustawy o prawie zamieszkania i przynależności do gminy z dnia 3go grudnia z. r. Nie dalej więc zapewne jak w następnym już tygodniu rozpocznie się w Radzie miejskiej ważna nad projektem statutu dyskusya.

Obostrzone ostatniemi czasy środki ostrożności w tutejszem więzieniu karnem, ciągle są zachowywane. W rocznicę powstania dnia 22go stycznia wzmocniono wojskiem straże więzienne i rozkazano więźniom pogasić światło w celach więziennych.

Wiadomość o klęsce Komorowskiego poniesionej w pobliżu granicy galicyjskiej pod Starą Wsią, gdzie popadł w zasadzkę moskiewską, potwierdziła się. Oddział ten liczył około 60 ludzi, z których połowa zginęła lub wzięta w niewolę.

Wiedeń 25 stycznia.

L. Izba poselska zebrała się dziś jako szczuplejsza i zajmowała się projektem ustawy względem opłat w zakładach dla obłąkanych, podrzutków itp. Oprócz niektórych rozpraw nad ustanowieniem linii między kompetencyą Rady państwa a sejmami krajowemi nie zaszło nic ważniejszego.

O sprawie 10milionowego kredytu nie słychać nic nowego. Wydział finansowy poleci Izbie przyjęcie wniosku sekcyi pierwszej, a zatem odrzucenie propozycyi rządowej; o tem co zrobi Izba, dotąd jeszcze nie postanowiono nic stanowczego. Od czasu oświadczenia p. Schmerlinga, że całe ministeryum zgadza się z polityką hr. Rechberga, mocno się zachwiały szeregi w centrum Izby.

W ostatnią sobotę odbyła się u p. Drouyn de Lhuys konferencya posłów akredytowanych w Paryżu tych mocarstw, które podpisały protokół londyński. Na tej konferencyi zgodziły się Francya, Anglia i Rosya na projekt wspomniany już w *Mémorial Diplomatique*, aby zawezwać Austryą i Prusy do przedłużenia Danii terminu względem cofnięcia konstytucyi listopadowej na sześć tygodni. Dotyczące przedstawienia przesłane będą zapewne w tych dniach w formie not do Wiednia i Berlina. W drodze telegraficznej poczyniono już potrzebne przygotowania.

Odwilż, która w tych dniach nastąpiła, powinnaby, jak tu utrzymują, ułatwić posłom austryackiemu i pruskiemu wyjazd z Kopenhagi, czyli zadośćuczynienie rozkazom rządów, które ich odwołały. Posłowie ci nie powrócą od razu do Wiednia i Berlina, lecz zatrzymają się w Hamburgu, oczekując dalszego rozwoju rzeczy i dalszych instrukcyj.

Zasługuje dziś na wzmiankę ta okoliczność, że Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian obecny był na ostatniej radzie ministeryalnej.

Berlin 23 stycznia.

√ Skończyła się komedya sejmowa. Zawczoraj i wczoraj odegrano ostatni jej akt; dziś na pożegnanie dodano epilog. Izba poselska i ministeryum wypowiedzieli sobie nawzajem wszystko, co mieli na sercu. Członkowie pierwszej, gdyby to, co mówili jako posłowie, mówili jako osoby prywatne, dostaliby się, zdaniem ministrów, pod kryminalne śledztwo; ministrowie, gdyby istniało prawo o odpowiedzialności ministrów, poszliby, zdaniem Izby, za to co robią, pod sąd. Izba uchwaliła ogromną większością głosów, nie dać przyzwolenia na zaciągnięcie pożyczki; ministeryum oświadczyło, że weźmie pieniądze gdzie je znajdzie. Izba postanowiła przyjętą w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej rezolucyą sprzeciwiać się wszelkiemi legalnemi środkami polityce rządu; rząd przez usta ministrów oznajmił, że będzie umiał temu zapobiedz i wolę swoję w całej obszerności utrzymać. Izba nareszcie w trzecim dniu obradowała nad proponowaną przez rząd legalizacyą reorganizacyi armii, żądając, jak w latach poprzednich, pewnych zmian w przedłożonem prawie o służbie wojskowej; rząd oświadczył, że i bez legalizacyi sejmowej reorganizacyą armii utrzyma i znajdzie środki na to utrzymanie. Obrady odroczono do poniedziałku.

Po takiem rozprawieniu się ministerstwa z Izbą, nie można już nic innego oczekiwać, jak zamknięcia sejmu i rozwiązania Izby poselskiej. Gdzie rzeczy tak daleko doszły, że cała ta machina konstytucyjna, mimo nieustającego ruchu, nic nie wyrabia, i punkt ciężkości rządu nie w niej lecz w osobistej woli gabinetu się mieści, tam można było przez parę lat bawić się tem czczem tarkotaniem machiny konstytucyjnej; ale czy to i na przyszłość wystarczy dla rozbudzonego we wszystkich warstwach i kierunkach politycznego życia narodu, godzi się wątpić. Konstytucyonalizm pruski dobiegł do kresu nieunikniongo wewnętrznego przesilenia. Stanęły otwarcie naprzeciw sobie, z gotowością walki na zabój, wola osobista panującego z jednej, wola reprezentacyi narodowej z drugiej strony. Pierwsza objawia się dotąd w dowolności tłomaczenia ustaw konstytucyjnych, którą usiłuje uprawnić wnoszonemi raz po raz projektami do prawa, podkopującemi najsilniejsze podstawy dotychczasowej legalności; druga, odpychając statecznie te usiłowania, utwierdza coraz silniej słowem i czynem każdą z zagrożonych ustaw, i otacza je niezdobytym szańcem przekonania i sumienia narodu.

Ta walka bez rezultatu wiedzie obie strony naturalnym biegiem rzeczy do coraz większych wysileń. Ostatecznym wynikiem ich nie może być nic innego, jak zamach stanu albo rewolucya. W ostatnich trzechdniowych obradach grożono sobie nawzajem niemi tak otwarcie i stanowczo, iż można było mniemać, że wyszedłszy z Izby, ministeryum ordonansami zawieszającemi konstytucyą, reprezentanci zaś kraju odezwą do ludu ku jej obronie, objawią wolę swoją. Pierwsza ewentualność podobniejszą jest do prawdy niż druga. Ministeryum próbowało już w zeszłym roku szczęścia rządzenia ordonansami. W świeżej dotąd jest pamięci rozporządzenie dotyczące wolności druku. Ministeryum zamknęło niem usta liberalnej prasie; propagowało rządowe zasady swoje w niezliczonych ostrzeżeniach, dawanych za najlżejszą różność opinii; zabezpieczyło sobie na kilka miesięcy wewnętrzny pokój; gdy się zaś sejm zebrał, przedłożyło mu oktrojowane rozporządzenie, mało dbając o to, że je Izba poselska uzna za akt nielegalny, gwałcący ustawę konstytucyjną, skoro, w braku prawa o odpowiedzialności ministrów, gwałt taki nie może być ścigany, bo nie masz na to odpowiedniego sądu, i przechodzi zatem bezkarnie. Czyż to nie wygodnie, czyż to nie daje zachęty do nowych ordonansów? *L'appétit vient en mangeant.*

Nie obejdzie się też po zamknięciu sejmu bez nowego ordonansu przeciw prasie. Ministeryum z góry o tem pomyśliło i w ciągu obrad bynamniéj się nie wypierało, że ma takową myśl. W początku sejmu, równocześnie z powołanem rozporządzeniem, wniosło projekt zupełnie nowy do prawa drukowego. Projekt ten wyrósł w komisyi Izby panów, do której najprzód był oddany, na prawdziwy potwór prawa, na jaki tylko junkry pomorskie i brandeburskie zdobyć się mogły w dzisiejszym wieku. Nie będzie zapewne czasu, aby projekt ten był i w Izbie poselskiéj obradowany. Ale posłuży on ministerstwu za nader szacowny materyał do oktrojowania nowego rozporządzenia. Czy ono będzie jedynem, trudno w téj chwili wiedzieć. W razie rozwiązania Izby poselskiéj okaże się konieczność oktrojowania nowego prawa wyborczego; bo skoro się z pomocą rozporządzenia drukowego i nacisku władz administracyjnych nie udało w zeszłym roku przeprowadzić wyborów wedle myśli rządu, druga próba z temiż samemi środkami nie będzie zapewne przedsięwziętą. Być jednak może, że ministeryum ograniczy reakcyjne dążności swoje do ordonansu drukowego i poprzestanie na zamknięciu sejmu. Nie będzie to jego zasługą, lecz skutkiem położenia politycznego, które może wymagać natychmiastowego zwołania sejmu. Rozwiązanie Izby w obecnéj chwili mogłoby się stać ambarasującem. Ministeryum poczeka więc zapewne czas jakiś, dopóki się wątpliwość chwilowego położenia n e rozjaśni.

Wojska austryacko-pruskie udają się w przyspieszonym pochodzie do księstw nadelbiańskich. Dawniejsze oddziały stanęły już dziś nad Ederą, gdzie czekać będą na następne, zanim wkroczą do Szlezwiku. Nagła zmiana temperatury nie będzie zapewne bez wpływu na najbliższe wypadki. Zdaje się, że Duńczycy opuszczą południowy Szlezwik za wkroczeniem do niego wojsk sprzymierzonych. Tymczasem może i rząd duński ulegnie parciu dyplomacyi i zobowiąże się do zniesienia konstytucyi listopadowéj. Ale to stać się tylko może w drodze legalnéj, przez nowy sejm powstały z nowych wyborów, wedle nowego prawa wyborczego, obowiązującego i dla Danii i dla Szlezwiku. To wymaga czasu. Wojska sprzymierzone nie zechcą może tak długo czekać. Austryi i Prusom chodzić też zapewne będzie o to, aby wybory do nowego sejmu nie mogły się odbyć w Szlezwiku, boby to nowe zrodziło trudności. Pospieszą się więc podobno z jego obsadzeniem. Ale jeżeli tym sposobem zajdzie przeszkoda w wyborach, jakże nowy sejm będzie mógł się zebrać, jak znieść nową konstytucyą? Dyplomacya tego węzła nie rozwiąże. Obawa konfliktu pomiędzy komisyą i armią egzekucyjną a wojskami sprzymierzonemi została usuniętą przez nadesłane z Frankfurtu instrukcye. Giełda wierzy jeszcze w utrzymanie pokoju, bo sądzi, że mocarstwa niemieckie nie szłyby naprzód tak śmiało, gdyby również o zachowaniu pokoju nie były przekonane.

Wiedeń 25go stycznia. O rozprawach na posiedzeniu pełnego wydziału nad 10 milionowym kredytem, o których doniósł nasz korespondent wiedeński w liście zamieszczonym w niedzielnym dodatku *Chwili*, podają dzienniki wiedeńskie obszerniejsze sprawozdanie. Wyjmujemy tu z nich nieco obszerniej podaną treść głosu barona Biegeleben, który zastępował w tej sprawie politykę rządową.

Mowca zbija najpierw ostatnią część sprawozdania sekcyjnego, którego treść podaliśmy także w niedzielnym naszym dodatku, i usiłuje osłabić zawarte w owem sprawozdaniu zarzuty czynione polityce rządowej, jakoby była niejasną i nie miała ściśle określonego celu. Austrya ma swój wytknięty cel, powiada mowca; na stanowisko większości związkowej zgodzić się nie mogła, bo stanowisko to jest pod względem prawa publicznego niebezpiecznem, albowiem poprowadziłoby do wojny powszechnej, gdyż usiłuje księstwa oderwać od Danii, czego domaga się wzburzona publiczna opinia w Niemczech. Z drugiej zaś strony idąc za zdaniem związkowej większości Austrya musiałaby uznać zasadę narodowości, którąby zakwestyonowała wszystkie stosunki europejskie.

Należy ściśle odróżniać protokół londyński od kwestyi następstwa. Owym protokółem uznają mocarstwa, które go podpisały, a zatem i Austrya całość duńskiej monarchii, nie przesądzając w niczem kwestyi następstwa. W jakikolwiek sposób rozstrzygniętą będzie kwestya sukcesyi, tyle już dziś jest pewnem, że Augustenburgowie żadnych praw nie mają do Szleswiku i Gotorpu. Pozostastawałby więc rozdział Księstw, przyczem i o tem pamiętać należy, że Rosya i Dania praw swych dziedzicznych nigdy się nie zrzekły.

„Jeżeli zaś, mówił mowca dalej, ewentualnie ze stanowiska prawnego uznanoby prawo dziedzictwa linii gotorpskiej do części Holsztynu, czy byłby wtenczas w Niemczech tak wielki zapał dla prawowitości, jak teraz kiedy się przez to prawo rozumie prawo księcia augustenburskiego“?

Kwestya następstwa zawsze jest jeszcze nierozstrzygniętą. Poczem mowca zwraca uwagę na różnicę zachodzącą między protokólem londyńskim z 1852 a duńską ustawą względem następstwa. Austrya trzyma się zawsze stypulacyj z 1851—52 jako przedwstępnych warunków traktatu londyńskiego; a że Austryą i Prusy obowiązuje ten traktat, świadczą o tem powtórne oświadczenia Francyi, Anglii, Rosyi i Szwecyi. Przeważa w tej sprawie strona polityczna, w którym to względzie dwa są możliwe wypadki, albo powiększy się terytoryum Niemiec, albo powstanie unia skandynawska. W każdym razie sprzeciwiłyby się temu mocarstwa obce na protokóle podpisane, nastąpiłby więc spór europejski. Gdyby średnie państwa niemieckie wystąpiły były w zamierzonym kierunku, wdałaby się była Francya, a wtenczas Austrya zażądałaby była nie 10 lecz 100 milionów. Bierną nie mogła pozostać Austrya bez zaparcia się swego europejskiego stanowiska. Dla uniknienia europejskiego starcia i zachowania powszechnego pokoju, Austrya musiała oddzielić się od ruchu chwilowo w Niemczech panującego a wystąpić jako europejskie główne mocarstwo.

Różne są sposoby pokojowego załatwienia sprawy szleswicko-holsztyńskiej. Jednym z nich jest „unia personalna“, czyli połączenie księstw z Danią tylko w dynastycznym względzie, sposób, który przed kilkoma miesiącami za szczęście byłby poczytany. Być może, powiada mowca, że taka chwila jeszcze nastąpi.

W końcu oświadcza b. Biegeleben, że egzekucya w Holsztynie a okupacya Szlezwiku jest tylko jedną akcyą.

Królestwo Polskie.

Rocznicę powstania obchodziły nie tylko dzienniki opozycyjne jak *Opinion Nationale, Siècle*, ale także i półurzędowa *la Patrie* poświęca jej artykuł pod napisem: *Anniwersarz*, i to w dniu 22 stycznia:

„Dziś właśnie rok upływa, jak ohydne wykonanie rekrutacyi w Warszawie, przepełniając miarę niesprawiedliwości i gwałtów Rosyi względem Polski, wywołało powstanie polskie.

„Powstanie to, w początkach swych tak słabe, iż w oczach nawet przyjaciół Polski wydawało się bohaterskiem szaleństwem, rozwinęło się i utrzymało pomimo wytężenia sił rosyjskich przeciw niemu, pomimo systematu konskrypcyi i szafotów, jakim ciemięzcy gnębią ciemiężonych.

„Powiadano, że powstanie potrwa zaledwie kilka tygodni; trwa jednakowoż od roku, a Polska widzi ciągle obrońców swoich padających w walce, lub pognanych na Syberyą, zastąpionych obrońcami nowymi. Jakkolwiek głębokie są jej rany, krew cała jeszcze jej nie upłynęła.

„Powiadano, że Polska powstała tylko w nadziei pomocy obcej. Pomoc z żadnej nie przyszła strony, a Polacy nie zaprzestali walki.

„Powiadano, i przypominamy sobie ów ulubiony temat księcia Gorczakowa: że wypadki w Polsce były dziełem demagogii kosmopolitycznej. Owóż, czyż zaprzeczonem być może to, co p. Drouyn de Lhuys w jednej z depesz swoich do księcia Montebello zauważał: „„że naród polski cały, każdy w swojej sferze, stósownie do środków, czynnie lub biernie, według miejsca i okoliczności, ciałem i duszą oddany jest powstaniu?““

„Powiadano nareszcie, że zima, ten wierny sprzymierzeniec, na którego rachowała Rosya, przemoże powstańców. Mróz sroży się w Polsce w całej swej mocy, a ruch powstańczy zaledwie nieco sfolgował. Świadczą same dzienniki rosyjskie, choćby tylko zwycięztwami, jakie według zwyczaju wojsku cesarskiemu przypisują, że w ciągu tego miesiąca było kilka bitew stoczonych. Nie będzie więc potrzebowało powstanie odradzać się na wiosnę: zima go nie zabije.

Żmudź i Litwę — a zatem połowę całości.

Pominąwszy mnóstwo artykułów jego rozrzuconych po pismach polskich wychodzących to w Wilnie, to w Warszawie, to Poznaniu, Kijowie i Petersburgu, winniśmy oddać hołd tej niezmordowanej czynności, co nie mogąc mówić o rzeczach obecnych, bo mówić o nich nie dano, rzucała się w przeszłość, żeby jak z dna morskiego wydostać nie jednę perłę ku ozdobie i pocieszeniu tych, których nieubłagana rzeczywistość nakryła całunem śmierci . . .

Częstokroć forma myśli na pozór niby obca i obojętna celowi bliższą się onego i praktyczniejszą, i więcej żywotną okaże, niż niejedna, co sięga po niego bezwzględnie.

Wytrwała praca bądź umysłowa, bądź fizyczna, a do tego darami serca i talentu uposażona, zdobywa najistotniejsze korzyści, i tego, co jej życie poświęcił, czyni prawdziwie dobrze zasłużonym ojczyźnie.

Inną całkiem koleją potoczył się żywot Karola Balińskiego — poszedł on drogą krzyżową, drogą ofiary z ziemskich pomyślności, z domowego szczęścia — w tem przekonaniu, że przez pokutę i cierpienie zdobywa się zbawienie — wszystkich; pojęcie to i zadanie zakonów pokutniczych i kontemplacyjnych, poświęcających się dla wiecznego zbawienia dusz, przeniosło się między świeckich przyjmujących częstokroć na siebie brzemię zbawienia ducha ludzkości lub ducha ojczyzny. . . . Czystość życia, czynne poświęcenie się, apostolstwo myśli, walka ze złem wszędzie i na każdem miejscu, oto co się składa na treść człowieka obierającego ten zawód, u nas wcale nierzadki, bo wynikający z położenia narodu, stojącego pośród cyrku, jak sądem pretoryańskim pozwany wyznawca Chrystusa.

Stacye tej drogi krzyżowej są u nas wytknięte; dla tego nie trudno odgadnąć przez jakie przygody przechodzi młodzieniec, obdarzony gorącem uczuciem, umysłem podniosłym i wolą niezłomną.

Mickiewicz duchem wieszczym wyśpiewał ten program synowi matki polki...

Zazwyczaj o uszy chłopięcia, co ledwo chodzić umie, obijają się opowiadania ojca i domowników — a ci brali udział lub byli świadkami bądź powstania Kościuszki, bądź legionów, bądź wojen napoleońskich, lub wojny r. 1831. Miłość własna budzi się w sercu młodocianem, a z nią pewien rodzaj odważnej dumy, która mu szepcze: my późniejsi więc mądrzejsi; czego starzy nie potrafili, my potrafimy! Jest to tradycya przechodząca z pokolenia do pokolenia, niedająca się niczem zerwać, ani odwrócić, chociaż tysiącznemi sposoby próbowano leczyć z niej niepoprawną dziatwę. Szkoły publiczne — to pierwszy występ nowego szermierza. W gronie koleżeńskiem myśl jeszcze niewyraźna wyniesiona z domu, potęguje się i niebawem wciela się w słabiuchne ciało, które najczęściej bywa rozpędzone chłostą i wyświeceniem z zakładów publicznych... Otóż w ten sposób sami mistrze dresury ducha młodzieży, dostarczają towarzyszów pod zaciąg tej chorągwi zatkniętej na grobie... Odtąd wyzwolony i pasowany na rycerza młodzian wchodzi w inne stosunki i ociera się o praktyczniejsze cele,... a robota jego zwykle kończy się celą więzienną, Sybirem, lub tułaczką po szerokim świecie...

Na tej kanwie tkał się i żywot Karola. Bezsilne chłopię patrzał on na wojnę r. 1831, i prędko dojrzał śród prześladowczego i znęcającego się nad pokonanymi systematu Mikołaja; bo już w r. 1836, podejrzany o należenie do robót patryotycznych, dostał się do więzienia, a ztamtąd na Sybir, gdzie zostawał aż do r. 1844; amnestyowany z powodu przyjścia na świat dzisiejszego następcy tronu rosyjskiego.

Było wielu, co będąc na Sybirze, powrócili bez nadwerężenia zdrowia — Karol nie był tyle szczęśliwym. Delikatnego składu ciała, niewytrzymały na trudy, doznał całej srogości polarnego mrozu. Rysy jego twarzy regularne i gładkie pokryły się grubą skorupą gryzącej materyi... Z taką maską przyjaciele i towarzysze ujrzeli go przywiezionego z Syberyi do Warszawy: i zapłakali nad jego dolą. Wprawdzie staraniem lekarzy maska spadła, lecz twarz na zawsze zeszpeconą została. Dla nieszczęśliwego był to cios podwójny: przed wygnaniem poznał był młodą osobę, dla której uczuł silniejsze serca bicie, z czego wywiązała się skłonność obopólna niebawem stwierdzona cichemi przysięgami na wieczną stateczność. Zdaje się, że owa piękność, której poeta oddał pierwiosnki swych uczuć, ujrzawszy go zmienionym, wycofała przyrzeczenia i przysięgi przed laty mu dane... Nic dziwnego, wszak jeszcze przed wieki ów w romansach szczęśliwy król Franciszek I powiedział: *souvent femme varie* — ale maksyma ta, choć na starem doświadczeniu oparta, nie zagoi rany, ani rozdartej duszy nie uleczy.

Łatwo wyobrazić sobie co biedny Karol wycierpiał, i jakiego wstrząśnienia doznał wewnętrznie, kiedy naraz runęły te szklanne pałace domowego szczęścia, a edeny życia spełzły i znikły, jakby zdmuchnięte... Okropna męczarnia — o jakiej tylko ten mógłby mieć pojęcie, co wszystko na raz utracił. On poeta — utracił przedmiot ukochanych marzeń, przedmiot, od którego można się w dalszym żywocie oderwać, ale który prawdziwe życie zaczyna, napełnia je, budzi, ozdabia, uwonnia.

Odtąd, istny zakonik, zrezygnował ze zwykłych powabów indywidualnego szczęścia, a całkiem zaprzągł się w służbę tej prawdy, która ciągłych i nieustannych wymaga ofiar.

Jakoż w 1848, zagrożony nowem prześladowaniem, może podwójnie srogiem, uszedl za granicę, a potem schronienie znalazł we Francyi, tej powszechnej przystani rozbitków politycznych, i tam przez lat dziesiątek przebywał, poświęcając się pracom poetycznym i literackim, wypowiadającym tę ideę, co ma się stać urzeczywistnieniem ewanielicznego mesyanizmu, dotąd gnębionego przez złe, przez pogańskie piekło, niedające mu owocować czynami. Wyznanie to skreślił on w *Bratniem słowie do śpiewaka Mohorta*, w tych słowach:

Wszystko, co bólem ku niebu się wzniosło,
Co we łzach żyje i we łzach urosło;
Wszystkie świętości przez świat podeptane
I wszystkie związki boże rozerwane;
Zgwałcone prawa boskie i człowieka;
Wszystko co kocha, i cierpi i czeka,
Wszystko co tęskni, pragnie i w pokorze
Modli codziennie o Królestwo Boże;
Wszystko co jęczy i pada śród trudów,
Nadzieje ludów i pragnienie ludów
Z bólów ogromem i cierpień bezmiarem,
Wszystko to stoi pod naszym sztandarem,
Jeżli nie ciałem jeszcze, nie ramieniem,
To już modlitwą, sercem i westchnieniem:
Bo każda czysta dusza to uznawa,
Że nasza sprawa, to narodów sprawa,
Że tak z ludzkością połączona w niebie
Iż, gdy ją zdradzi, zdradzi sama siebie.....

W roku ubiegłym, na wiosnę, doszła go w Paryżu wiadomość o ciężko ranionym bracie, leżącym w Krakowie... Pośpieszył doń natychmiast, czuwał przy chorym i doznał pociechy widzieć go uratowanym.... Przed parą miesiącami wyjechał do Lwowa, gdzie znalazłszy pomoc do prac piśmiennych i otwarte dla siebie kolumny Roczników Biblioteki Ossolińskich, zajął się dalszemi ustępami poematu opiewającego życie i śmierć Zbawiciela, podług widzeń natchnionej Katarzyny Emmerych. Zapewne w skutek silnych mrozów, panujących w czasie świąt Bożego Narodzenia, dostał zapalenia płuc, i po kilkodniowej chorobie, pomimo pieczołowitości otaczających go osób i lekarzy, życie zakończył na ręku ukochanego brata... Literatura ojczysta ponosi w nim dotkliwą stratę, równającą się stracie tych, co ścisłym węzłem braterstwa lub przyjaźni byli z nim złączeni.

Z ogłoszonych drukiem utworów Karola, znany jest tomik poezyj przed laty kilkunastu wydany, między któremi główne zajmuje miejsce liryczny poemacik *Farys wieszcz*, w swoim czasie bardzo wzięty i powszechnie powtarzany. Wyborny przekład trajedyi Calderona: *Los dos amantes del Cielo* (Kochankowie Nieba) zjednał mu miejsce w rzędzie najlepszych tłumaczów. Inne oryginalne utwory, jak: *Głos ludu*, zbiór rozmaitych legend i powieści. *Hasło polskie, Śpiewakowi Mohorta* i ustępy: *Droga krzyżowa, Zaprzaniec*, umieszczone w Bibl. Ossolińskich, wysoko stoją i wartością poetyczną i wyborną mechaniką wiersza i wdziękiem wysłowienia przypominającego staranność klasycznych pisarzy.

W rękopiśmie miał zostawić rys literatury polskiej, a raczej rozwijanie się ducha narodowego łącznie z utworami poetów i prozaików. Czy pracy tej dokończył?— niewiemy; tyle tylko nas doszło, że na grobie poety-tułacza ma być uwity wieniec z jego dzieł poetycznych — czyli wydanie wszystkiego, co pisał w ciągu tak trudnego żywota.

Najtrwalszy to pomnik, który sam sobie zbudował — i śmiało mógłby z Horacym powiedzieć:

Multaque pars mei
Vitabit Libitinam.

„Po roku całym nierównej walki, po nałożeniu sobie najboleśniejszych ofiar, po wycierpieniu najokropniejszych prześladowań, Polacy dążą do oswobodzenia Polski. A Rosya, pomimo swych wysileń wojennych, pomimo krwawej dyktatury swych jenerałów, zmuszona jest wyludniać Królestwo, aby módz zapewnić sobie panowanie, aż do chwili, w której gotując w ciemnościach zbrodnią ostatniego rozbioru, wymaże Polskę z rzędu narodów.

„A podczas gdy się to dzieje, podczas gdy Europa pobita w swej dyplomacyi przez kancelaryą rosyjską, opuszcza ten nieszczęśliwy kraj, i samemu sobie go zostawia, Polacy nie powątpiewają o przyszłości. Pochodzi to stąd, że powołując się na to co najwyższego w sercu człowieka, na myśl ojczyzny, sprawiedliwości i religii, odradzają się ciągle w świętości swej sprawy, w uczuciu swego prawa. Innego na to nie potrzebujemy dowodu, jak tylko ów opór, którego trwanie przez rok cały, będzie stanowiło jedną z nie najmniej świetnych kart w historyi polskiej.“

— *Gaz. Narodowa* zamieszcza następujący list jednego z wojennych jeńców datowany z *Małmyż* (w gubernii wiatskiéj) dnia 26 października 1863.

„Pół roku jak dźwigam niewolę czasową. Przykro, to prawda, być oddalonym od kraju i swoich, a stokroć jeszcze przykrzéj, tak drogi czas tracić napróżno, być w kompletnéj beczczynności, zaumierać moralnie.

Przez te pół roku ledwie kilka razy miałem sposobność uwiadomić was, i to dość lakonicznie. Pisałem z Kremenczuga, Charkowa, Białgrodu, Kozłowa i Kazania, nie jestem jednak pewny, czy kartki moje rąk waszych doszły. Dziś więc stojąc blisko tygodnia na jednem miejscu, z przyczyny lodów na rzece Wiatce, o wiorst dziesięć odległej od naszego miejsca pobytu, miasta Małmyża, spieszę choć w krótkim zarysie dać wam pojęcie drogi sybirskiéj.

Do Kremenczuga jak doszliśmy, musicie już wiedzieć, z Kremenczuga przyłączono nas do ogółu zbójów i złoczyńców. W ich to jedynem towarzystwie szliśmy aż do Kazania, to jest po dzień 11 b. m. W ośm dni po wyjściu z Kremenczuga, przybyliśmy do Połtawy, tam chcieliśmy pozostać choć na tydzień, bo przykro było po tak rychłem wyjściu z Kijowa, kraj swój opuszczać. Według przepisów tiuremnych, prosiliśmy smotrytela (dozorcę więzienia), by poprosił do nas prokurora; prośbę naszą ponowiliśmy przed karaulnym oficerem (dowodzącym strażą), jednakże rzuciliśmy grochem o ścianie. Na nasze zapytanie: dlaczego tak po barbarzyńsku z nami postępują? odpowiedziano nam: „Wy po warwarski podnieslis protiw cara, to i z wami po warwarski postupajet sia“. Przesiedziawszy dniówkę (dzień odpoczynku dla pędzonych na Sybir, co drugi lub trzeci dzień pochodu) w Połtawie, ruszyliśmy daléj ku Charkowu, ciągle w pochodzie dźwigając kajdany i pobierając pół osma kopijek strawnego.

Na ostatnim noclegu przed Charkowem, oficer objawia nam, że otrzymał rozporządzenie by nie zdejmować z nas kajdan nawet podczas noclegów i dziennych odpoczynków. Zdziwiło nas to niemało, i postanowiliśmy, przybywszy do Charkowa prosić prokurora by wyjaśnił nam jak mamy drogę odbywać. Prokuror przyszedł, lecz kajdany pozostały na nas, i to nie osobno na każdym, ale jeden łańcuch na trzech. W Charkowie oprócz tego porównano nas z partyą złoczyńców w strawnych pieniądzach, tj. naznaczono po 4 kopijek, a miejscami i po 3 kopijek dziennie.

Tak poszliśmy ku Woronеżowi. Przechodząc kurską gubernię, wypadła nam dniówka d. 14go lipca w powiatowem mieście Koroczy. Idąc ośm dni w jednéj bieliźnie, stanąwszy już u drzwi turmy prosiliśmy oficera, by nas kazał rozkuć, byśmy mogli umyć się i przemienić bieliznę. Oficer wymawiał się tem, że nie on nas okuł i nie on nas rozkuje. Widząc jednak słuszność naszych żądań, przywołał żołnierza i kazał rozkuć nas na pół godziny. Żołnierz nie usłuchał. Tedy żądaliśmy strapczego (urzędnik sądowy powiatowy), by kwestyę tę rozjaśnił. Ale oficer posyła raport do naczelnika powiatu, że Polacy zbuntowali się, ten zaś nie przekonawszy się o prawdzie słów oficera, kazał bić w bęben na alarm. Lud na tę wieść zaczął się gromadzić przy etapie (budynek, gdzie więźnie nocują); on zaś sam, zebrawszy inwalidów i huzarów, z nabitą bronią, podstąpił ku drzwiom etapu i wezwawszy strzelców naprzód, kazał im karabiny włożyć w okienko w drzwiach wycięte, i głosem uroczystym zaryczał: „Wydajtie buntowszczyków Polaków, a to wielu strelat“. Partya złodziei zlękła się.

My zaś myśląc, że mamy do czynienia z człowiekiem, boso, w jednych koszulach, skuci, idziemy wprost na bagnety, w celu wywiedzenia się czego on potrzebuje. Ledwo zbliżyliśmy się do drzwi, już nas porwano, poszarpano na nas koszule i przy odgłosie bębna w asystencyi paruset żołdactwa i masy ludu poprowadzono nas przez plac do ostroga. Tu dopiero na brukowanym dziedzińcu zrzucono nam kajdany i w mgnieniu oka rozciągnięto J. i pałki zagwizdały w powietrzu. Przytem pan sprawnik (naczelnik policyi powiatowéj) raczył zachęcać żołnierzy by lepiej bili: „Bijtie chrabryje husary, nie żalejtie, eto Polaki, eto wragi waszi!“

Żołdactwo starało się zadość chęciom jego uczynić tak, że J. prawie nieżywego na rękach wniesiono do wnętrza ostroga. Po nim F. a po tym Ł. wzięli może więcéj jak po setce pałek. I krew polska polała się w ogrodzie kędy nigdy żaden prawie Polak nie przechodził!

Przecierpieli oni całą dobę, w szpitalu jednak ich nie zostawili. Naczelnik sam przybył do nas wieczorem z przeprosinami, że on nie wysłuchawszy nas i nie rozpytawszy się skrzywdził nas. Przysyłał potem dwa razy strapczego by w imieniu jego także nas przepraszał; ten oświadczył: „Skarzcie się panowie na niesprawiedliwość pana naczelnika, ale on was przeprasza i będzie nadal oględniejszym, to zaś wam bynajmniéj nie będzie szkodzić“.

Skłamał jednak ten poczciwy staruszek, choć zdał się mówić z przekonania. Naczelnik, hultajstwo swe chcąc uniewinnić, zapisał każdemu z nas w statiejnych naszych spiskach (lista konduity), służących nam na podróż z Kijowa do Tobolska: „za bunt, grubiaństwo ukarani cieleśnie“ i t. p.

Dnia 16go lipca ledwie żywi ruszyli dalej — ale mocna wiara w niewinność i miłosierdzie Boże mocna! Wylizali się we dwa tygodnie prawie zupełnie — gdyśmy już właśnie przybyli do Woroneża. Tam zwyczajnym trybem zażądaliśmy wyższej władzy, by zanieść skargę. Przybyło ich kilku. Strapczy guberski szczerze chciał się zająć naszą sprawą i chciał zrobić protokół, dlaczego szlachta idzie w kajdanach i została tąk pokrzywdzoną. Ale pułkownik żandarmski oświadczył, że ma sekretne zlecenie by wglądał w to, aby jeńcy polityczni byli okowani. Batalionowy naczelnik dodał także, wskazując nadpisy w listach naszych, że oni ukarani wedle prawa, jak świadczą że i te punkta swoda zakonow (księgi praw). Nic nie pomogły nasze tłómaczenia się, — i znowu marsz dalej. I tak szliśmy aż do Tambowa.

Tu zaś Opatrzność ujęła nam cierpień, i dalej do Symbirska przez Penzę szliśmy tylko w drodze skuci. W Symbirsku władzy nam nie poproszono, a natomiast oficer nas rozłączył — i z jego to łaski od Symbirska do Kazania kuto nas osobno jednego do trzech złoczyńców. W Kazaniu złączyliśmy się z Wileńczykami i Żmudzinami, więc z Kazania przy hurcie idziemy bez kajdan; i to nie idziemy, ale jedziemy, gdy w partyi tej z 45 nas więźniów politycznych idzie 19 na prawach szlachectwa, a ci mają podwody.

Bóg zmiłował się i ulżył nam w naszych cierpieniach. W połowie stycznia będziemy w Tobolsku, jeżeli rzeki nie będą nas zatrzymywać. O południowej Moskwie mam tylko powiedzieć: dzicz, dzicz okropna, ni pomówić z kim, ni jedzenia uczciwego dostać — jednem słowem dzicz. Przeszliśmy kraj moskiewskich Czuwasów, Mordwinów, Tatarów, a obecnie jesteśmy między Wotiakami. Plemiona te nie mają nic spólnego między sobą, bo nawet język mają rożny, i strój i obyczaje. Przeszliśmy, przecierpieliśmy, ale to tylko czasowe cierpienia, bo nie tracimy nadziei, że wkrótce to jest do roku powrócimy do domu i że kraj nasz doczeka się lepszej doli. Do widzenia!

PS. Nie myślcie, aby opisanie naszej podróży miało na celu zasmucić was. Broń Boże! Spisałem to wam, aby i was pocieszyć, że Bóg miłosierny nie dał upaść nam na duchu, i co by nam robiono. Znosimy cierpliwie i z godnością jak na jeńców polskich przystało.

Rosya.

W sobotnim numerze naszego dziennika zamieściliśmy telegram petersburski z dnia 21 bm. wieczór, donoszący o ogłoszeniu ukazu względem reprezentacyi prowincyonalnej i powiatowej w Rosyi, to jest w guberniach właściwie rosyjskich. Ukaz ten wydany w dniu 1 (13) stycznia rb. mówi tylko w ogólnych wyrazach o zatwierdzeniu projektów do ustaw o instytucyach gubernialnych i powiatowych, to jest o udziale reprezentacyj gubernialnych i powiatowych w sprawach ekonomicznych miejscowych i niektórych innych. Ukaz ten brzmi jak następuje:

Ukaz do Rządzącego Senatu. Uznawszy za stósowne wezwać do bliższego udziału w zarządzie spraw, dotyczących ekonomicznych korzyści i potrzeb każdej gubernii i każdego powiatu, ludność ich miejscową, za pośrednictwem wybieranych z pomiędzy niej osób, rozkazaliśmy ministrowi spraw wewnętrznych nakreślić, na wskazanych przez nas zasadach, projekta postanowienia względem uorganizowania szczególnych ziemskich instytucyj, dla zawiadywania wspomnionemi sprawami.

Ułożone na tej zasadzie i roztrząśnione w radzie państwa projekta: ustawy o instytucyach gubernialnych i powiatowych ziemskich i tymczasowych dla nich przepisów, co do spraw o powinnościach ziemskich, zasobach żywności narodowej i opieki powszechnej, znajdujemy odpowiedniemi naszym zamiarom i w skutku tego, zatwierdziwszy takowe i przesyłając przy niniejszem rządzącemu senatowi, rozkazujemy:

1) Ustawę o instytucyach gubernialnych i powiatowych ziemskich oraz czasowe przepisy względem tych instytucyj wprowadzić obecnie w wykonanie w guberniach: Włodzimierskiej, Wołogodzkiej, Woroneżskiej, Wiackiej, Jekaterynosławskiej, Kazańskiej, Kaługskiej, Kostromskiej, Kurskiej, Moskiewskiej, Niżegorodzkiej, Nowgorodzkiej, Ołonieckiej, Orenburgskiej, Orłowskiej, Penzeńskiej, Permskiej, Połtawskiej, Pskowskiej, Riazańskiej, Samarskiej, St.-Petersburgskiej, Saratowskiej, Symbirskiej, Smoleńskiej, Tauryckiej, Twerskiej, Tulskiej, Charkowskiej, Czernichowskiej i Jarosławskiej.

2) Ministrowi spraw wewnętrznych, aby ułożywszy bezwłocznie przepisy niezbędne dla otwarcia na tej zasadzie, w wspomnionych guberniach, instytucyj ziemskich, oraz dla pierwiastkowych ich czynności, przedstawił te przepisy do naszego zatwierdzenia za pośrednictwem rady państwa, o wykonanie czego rządzący senat nie omieszka wydać stósownych rozporządzeń.

Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano: *Aleksander.* St. Petersburg, 1go stycznia 1864 r.

— Z rozkazu carskiego rozszerzyć mają zakres niektórych gubernialnych gazet, ograniczających się dotąd na podawaniu obwieszczeń miejscowych lub rozporządzeń i ukazów wyższych władz, a które obcemi były wszelkim nieurzędowym, a tem mniej politycznym sprawom. Nie mieli przeto gubernatorowie żadnego środka wpływania na umysły drogą pism publicznych, a to co wychodziło w petersburgskich lub moskiewskich gazetach, niezawsze odpowiadało miejscowym potrzebom. Dlatego nakazono, aby w Kostromiu, Saratowie, Tambowie i Czernichowie założyć gazety gubernialne, które mają być oddane pod nadzór gubernatorów, i pozwolone ma być im *przedrukowywanie* wiadomości politycznych tak krajowych jak i zagranicznych, ale z urzędowych tylko gazet.

Prusy.

Oświadczenie zawarte w pruskiej depeszy do rządów niemieckich, którą p. Bismark na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 21 b. m. odczytał, według stenograficznego sprawozdania brzmi jak następuje:

Trudno mi nie przypuszczać, że niechęć rządów niemieckich do połączenia się z Prusami i Austryą, wypływa po części z nieporozumienia. Posądzają nas, nie wiem zupełnie jakiem prawem o zamiar, jakobyśmy po prostu chcieli stan, który istniał w księstwach aż do zeszłego roku przywrócić i utrzymać, i podczas kiedy uważają nie bez słuszności ten stan za niemożliwy do przyjęcia, zdaje się iż mniemają, że jest tylko jedna alternatywa, to jest albo dalsze trwanie tegoż stanu albo natychmiastowe ustanowienie nowego niepodległego państwa pod dynastyą augustenburską. Nie sprzeciwiając się temuż w zasadzie musimy na naszem stanowisku w obec tej sprawy mieć na uwadze zawarte układy i stosunki nasze do mocarstw europejskich. Związek sam nie objawił dotychczas swego zdania o następstwie, my damy poznać nasz sposób myślenia przy roztrząsaniu tej kwestyi na zgromadzeniu związkowem. Nastawaliśmy tylko na to, by roztrząsanie tej kwestyi przedsięwzięto z powagą i ścisłością, która przynależy godności Związku i która sama tylko potrafi uchwałom związkowym zjednać potrzebne poszanowanie. Obawiamy się, że cała sprawa weźmie kierunek niekorzystny dla interesów księstw i ich ludności, jeżeli kwestya następstwa w Holsztynie traktowaną będzie bez względu na Szleswik i los tamtejszych Niemców. W traktowaniu sprawy następstwa ze względu na Szlezwik niema Związek innej podstawy uznanej prawem narodów i innego środka do przeprowadzenia swych uchwał, jak tylko wojnę zaborczą. Z tych powodów naszem zdaniem traktowanie sprawy następstwa wymaga tej samej przezorności, którąśmy dotychczas zachowywali.

Że przyrzeczenia dane przez króla duńskiego księstwom 1852 roku, nie nadały im spodziewanego wówczas bezpieczeństwa, nauczyło doświadczenie. Stan ten stał się niemożliwym i panuje pod tym względem ogólne porozumienie, iż w miejsce niego musi być wydane postanowienie, które zupełnie zabezpieczy prawa i interesa księstw i ich ludności niemieckiej. Pomiędzy powrotem do dawnego stanu a natychmiastowem połączeniem obu księstw pod osobną dynastyą znajduje się, skoro ta sprawe stanie się przedmiotem układów europejskich, bardzo wiele innych kombinacyj, które są zdolne sprowadzić to zabezpieczenie praw księstw w jedno ciało. Połączenie księstw unią personalną z Danią pod berłem jednego monarchy jest jedną z tych kombinacyj, która w razie, że ustanowienie nowej dynastyi w księstwach nie da się przeprowadzić, najpierwej zasługuje na uwagę. Połączenie Szwecyi z Norwegią świadczy o możności podobnego połączenia bez szkody jednej lub drugiej strony, już bez względu nawet na to, że oparłoby się ono o Związek niemiecki, którego znaczenie mogłoby gwarancyami być podniesionem. Nie mogę przypuścić, żeby rządy niemieckie nie chciały zastanowić się nad taką kombinacyą, skoroby się tylko przekonały, że rozwiązanie kwestyi dynastycznej stósownie do ich życzeń może tylko nastąpić, jeżli się poświęci wspólny węzeł księstw i niepodległość Niemców w Holsztynie.

Nie podlega to powątpiewaniu, że zarówno sprawa następstwa w Szlezwiku jak i sprawa o stanowisko międzynarodowe tego księstwa nawet jednostronnie przez Związek nie może być rozstrzygniętą, tylko że jest sprawą międzynarodową, co więcej, że nawet jest interesem niemieckich mieszkańców księstwa, by widzieli swe stanowisko zabezpieczone międzynarodową ugodą.

Jakiekolwiek jednak będą te układy międzynarodowe, które doprowadzą do ostatniego wypadku, czy będą prowadzone z samą Danią tylko, czy na powszechniejszej konferencyi, rząd królewski uważa to za rzecz niewątpliwą, że Niemcy wezmą udział w konferencyi na podstawie dużo korzystniejszej, jeżeli najprzód: albo przez wyraźne odwołanie konstytucyi z 18go listopada 1863 roku przynajmniej stan bezprawnie w Szleswiku zaprowadzony usuniętym zostanie, albo też, że przez obsadzenie tegoż kraju przez wojska obu niemieckich mocarstw zyskuje się *status quo*, który bez niekorzyści posłużyć może za punkt wyjścia dla Niemiec.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26go stycznia. Na dzień 11ty lutego naznaczoną została ostateczna rozprawa w kilku procesach drukowych *Czasu*.

— Wczoraj wieczorem odbyto rewizyę w domu p. Pochwalskiego na Piasku pod L. 56 przy ulicy Karmelickiej w nieobecności zamieszkałych tam osób, których mieszkanie i wszystkie zamknięcia otwierano wytrychami w obecności powołanego w tym celu jednego z domowników, lecz nic nie znaleziono.

— Na dniu 18tym b. m. złożono na ręce Redakcyi *Chwili* złr. 17 cent. 73 zebrane na ofiarnej tacy w kościele w Jaworznie w dniu 3cim października r. z. podczas nabożeństwa żałobnego odprawionego za staraniem górników z Pechnika. Pieniądze te przeznaczone na rannych rodaków doszły przeznaczenia swego. Nabożeństwo to, jak nam piszą, odbyło się bez mowy i śpiewów, a jednakże liczne kłopoty sprowadziło w skutku kłamliwych doniesień. Tymczasem na nabożeństwo to nie było rozsyłanych zaproszeń, lecz zwykłe tylko ogłoszenie w dzienniku; ubraniem katafalku zajmowały się osoby prywatne, co nastąpiło w sposób taki, jak się w ów czas wszędzie dziać zwykło.

— W d. 20 b. m. za staraniem mieszczan małego miasteczka nadwiślańskiego Szczucina, odbyło się żałobne nabożeństwo tamże za rodaków poległych w obecnej wojnie z Moskwą. Pomimo zawieruchy, zebrała się wielka liczba wiernych, a pozostałe z kwesty kościelnej 12 złr. przesłano do Administracyi *Chwili* przeznaczając je na rannych.

— Dnia 25go stycznia zmieniła się temperatura od +,°7 do + 2,°8, wysokość barometru o godzinie 2ej popoludniu 331,‴96, o 10tej wieczór 333,‴10, o 6tej rano 26go 333,‴65, wiatr najczęściej południowo zachodni, rano i wieczór słaby zresztą średni, cały dzień zupełnie pochmurny i dosyć słotny; rano 25go o godzinie 6tej był stan termometru + 1,'6 R.

— Jutro we środę dnia 27go stycznia, Ś. Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ustawa zatwierdzająca koncesyą dla kolei lwowsko-czerniowieckiej zawiera w sobie następujące główne punkta:

Przy udzieleniu koncesyi na budowę kolei lwowsko-czerniowieckiej, łączącej się z c. k. uprzywilejowaną koleją Karola Ludwika zapewnia się tej nowej kolei roczny czysty dochód w kwocie 1.500,000 złr. w. a. w srebrze od czasu rozpoczęcia ruchu na całej linii i na czas trwania koncesyi a to w ten sposób, że w razie gdyby roczny czysty dochód tejże kolei nie wynosił powyżej wymienionej kwoty, rząd obowiązuje się do pokrycia niedoboru.

Rząd wyznaczy z zaręczonego rocznego czystego dochodu kwotę na umorzenie kapitału; plan tego umorzenia, według którego kapitał w ciągu trwania koncesyi ma być umorzony, zatwierdza rząd.

Kwota umorzyć się mającego kapitału oznacza się w ilości 29 milionów w srebrze.

Kwota, którą rząd w skutek przyjętego na się poręczenia wypłaca, uważana być ma jako zaliczka 4 proc. rocznie niosąca, wypłacona przedsiębiorstwu kolei.

Na wypadek, gdyby przedsiębiorstwo kolei lwowsko-czerniowieckiej wybudowało odnogę do Stryja, powyższe zaręczenie tyczy się i tej odnogi.

Kolei lwowsko czerniowieckiej przyznaje się uwolnienie od podatku na pięć lat licząc od dnia wystawienia dotyczącego aktu koncesyi.

Linia rzeczonej lwowsko-czerniowieckiej kolei łączącej się z koleją Karola Ludwika poprowadzoną być ma na Wybranówkę lub koło niej, albo na Halicz, Stanisławów i Kołomyję.

Prace około budowy mają być rozpoczęte w przeciągu roku licząc od dnia wystawienia aktu koncesyi, w przeciągu trzech lat, od tego samego dnia licząc powinny być skończone, a kolej otwarta ma być na użytek publiczny.

Przedsiębiorcy otrzymujący koncesyą mają dać rządowi rękojmią w sposób przezeń oznaczony, że zadość uczynią swym zobowiązaniom się.

Jeżeliby wybudowano kolej żelazną z Przemyśla lub z Węgier do Stryja, koncesynoaryusze mają obowiązek wybudowania w ciągu dwu lat kolei żelaznej łączącej Stryj z linią na Halicz i Stanisławów idącą. Punkt połączenia oznaczy w swoim czasie rząd w porozumieniu z koncesyonaryuszami. I do tej kolei stósować się mają warunki aktu koncesyi.

Od samego początku mają być stałe budynki po stacyach i stałe mosty wybudowane, tak jak i inne przedmioty z kamienia, cegły i żelaza. Tunele, jeśliby były budowane, tudzież mosty na Dniestrze, Prucie i na Stryju mają mieć podwójne koleje.

Na pierwsze urządzenie tak kolei głównej lwowsko-czerniowieckiej, jakoteż możliwej odnogi do Stryja przedsiębiorcy obowiązani są używać żelaznych wyrobów do zakładania kolei, tudzież przyrządów do ruchu na kolei potrzebnych, tylko w monarchii wyrabianych.

Koncesyonaryusze mają prawo tworzyć stowarzyszenia na akcye i w celu dostania potrzebnych środków pieniężnych wydawać akcye i obligacye z prawem pierwszeństwa wystawione na okaziciela lub na nazwisko. Akcye te mogą być urzędownie notowane na giełdzie wiedeńskiej.

Koncesya trwa lat 90 licząc od dnia otwarcia kolei na całej linii.

Koncesyonaryusze będą mieli pierwszeństwo, bez naruszenia prawa przez innych już może nabytego, do budowania kolei do granicy mołdawskiej albo rosyjskiej przed innymi ubiegającymi się, jeżeli przyjmą te same co oni warunki i jeśli do tego prawnie się zobowiążą najdalej w przeciągu trzech miesięcy od czasu, kiedy znane im będą owe warunki.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt 25 stycznia. Proklamacya wydziału 36ciu nagania postępowanie mocarstw niemieckich w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej w mocnych wyrazach, wzywa rządy, które przeciw takowemu zaprotestowały, aby wystąpiły czynnie, uznały księcia Fryderyka i oddały sprawie księstw wszystkie swoje siły zbrojne. Proklamacya ta kończy się wezwaniem Niemców, aby czynnymi byli w wykonywaniu prawa legalnego i przykładali się do wspierania księstw. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wydziału 36ciu, przedsiębrano naprzód wybór dodatkowy dla uzupełnienia członków wydziału. Wybrani zostali: Fryderyk Oetker z Kasselu, Oesterlen z Sztutgardu, Christman z Dürkheim, Redwitz z Monachium i Arnheim z Bayreuth. Obecnych było 21 członków. Prusacy i austryaccy członkowie wydziału usprawiedliwili nieobecność swoją czynnościami sejmowemi. (Ta ostatnia okoliczność nie jest obojętną. Dopóki bowiem Austrya i Prusy nie stanęły w Bundestagu wbrew widokom przez pomieniony wydział zamierzonym, deputowani austryaccy i pruscy nie wymawiali się obowiązkami swemi, lecz stawali na wezwanie w Frankfurcie. Dziś nie mają odwagi otwarcie się oświadczyć po jednej lub drugiej stronie. Ztąd łatwy wniosek, że gdyby większość w Bundestagu była stanęła po stronie austryackiej, komitet niemieckich sejmów musiałby ustać dla braku członków. Na cóż więc ta komedya odezw i uchwał? *Red. Ch.*)

Monachium 25 stycznia. *Baierische Ztg* mówi: Doniesienie *Süddeutsche Ztg*, jakoby Bawarya wchodziła w układy z Austryą co do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i gotową była w razie, jeśliby mocarstwa pozostawiły Holsztyn księciu Fryderykowi, układać się o Szlezwik na konferencyi, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Hamburg 25 stycznia po południu. Wiatr zachodni; 2° ciepła. Lód na Elbie nieznosi już wozów.

Londyn 25 stycznia. *Times* otrzymał od rządu angielskiego urzędowne doniesienie, że mocarstwa niemieckie niechcą pochodu wojsk swoich do Szlezwiku ani zaniechać ani odwlec.

Odbieramy w tej chwili pocztą odezwę Rządu Narodowego: „Do Narodu“ wydaną z powodu rocznicy 22go stycznia i podobną odezwę naczelnika miasta Warszawy. *Dziennik poznański* wspomina o wyjściu takiejże odezwy naczelnika województwa Augustowskiego.

Zdaje się, iż zamiar Moskali otoczenia i rozbicia oddziałów jenerała Bosaka, nie powiódł się. Książę Szachowskoj, który w tym celu wyruszył był z Olkusza, wracał 24 t. m. przez Pińczów.

Monitor z 24go t. m. zamieszcza następujące wyrazy: „Ogłaszamy dokumenta, które stwierdzają gotowość, z jaką ludność meksykańska przyjmuje nasze wojsko okupacyjne, a które dowodzą, iż w bardzo krótkim czasie, większa część Meksyku uzna cesarstwo.“

Constitutionel mówi, iż „interes Niemiec i Danii nakazuje im nieopuszczać sposobności uniknięcia konfliktu i nie odpychać próby załatwienia sporu między sobą.“

Ciało prawodawcze francuskie odrzuciło 24go t. m. poprawkę opozycyi tyczącą się Algieru.

Z powodu zamieszczonej przez nas wczoraj na tem miejscu rezolucyi, nad jaką naradzali się prywatnie członkowie wydziału finansowego Izby niższej Rady państwa w Wiedniu, *Gen. Corr.* mówi, że wnioski negatywne nie mogą wystarczyć w polityce. Nietylko idzie więc o wypowiedzenie tego czego reprezentacya niechce, lecz oraz należy oznajmić, czego chce. Co do odpowiedzialności Izby za czyny rządu, tej rząd się nie zrzeka; lecz czy Izba zechce odpowiadać za niedokonanie dzieła już rozpoczętego wspólnie z Prusami? Tenże dziennik zaprzecza, aby już postanowionem było zamknąć kadencyę Rady państwa zaraz po uchwaleniu żądanego kredytu 10 mil., tudzież po zagodzeniu różnic w uchwałach finansowych obu Izb. Dotychczas jeszcze nie rzobierano pytania co do zamknięcia posiedzeń Rady państwa.

Pomimo tego zastrzeżenia *Gen. Cor.* przeciw uchwalaniu rezolucyi i przeciw uszczupleniu żądanego przez rząd kredytu, wydział finansowy wczoraj do późnego wieczora nad temi przedmiotami obradując, przyjął wnioski sekcyi, to jest odrzucił żądany kredyt 10 mil. złr., a uchwalił taką tylko kwotę, jaka tytułem rozkładu kosztów egzekucyjnych wyprawy do Holsztynu i Lauenburga, winna przypadać na Austryę jako na państwo związkowe, tj. 5,343,950 złr., zastrzegając, aby kredyt ten nie był na żaden inny cel obrócony, jak wyłącznie na egzekucyę związkową. Przez to więc wyrażoną od razu została nie tylko odmowa wysokości kredytu żądanego o blisko przez połowę, lecz oraz wotum nieufności i odmowa udzielenia kredytu na wyprawę do Szlezwiku, którą Austrya przedsiębierze wraz z Prusami na przekor większości Bundestagu.

Wniosek ten sekcyjny przyjęty został przez wydział finansowy znaczną większością. Członkowie siedmiogrodzcy głosowali przeciw wnioskowi.

Następnie wydział przystąpił do wniesionej przez dep. Herbsta rezolucyi, będącej naganą polityki rządowej w kwestyi księstw, a rezolucyę tę powtórzymy nietylko dla przypomnienia jej, lecz że w nowej wersyi miała ona nieco inne brzmienie od proponowanej dniem przedtem na posiedzeniu sekcyi. Brzmi ona:

„Izba deputowanych niemoże uznać polityki prowadzonej przez Rząd cesarski pod względem okupacyi Szlezwiku, za pomocną interesom Austryi i zapewniającą pokój powszechny; dla tego czuje się być obowiązaną wyrazić, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za następstwa wynikające z tego postępku.“

Dep. Tinti przeciwnym był tej redakcyi, jako nie uzasadnionej na projekcie rządowym, a niepraktycznej, gdyż następstwem jej musiałoby być odwołanie wojsk; a w państwach monarchicznych Korona ma tylko prawo prowadzenia wojny, takowa nie może też być zależną od prawa uchwalania funduszów. Giskra zbija zdanie Tintego, Kaisersfeld mówi za rezolucyą. Hr. Rechberg stawia przykład Anglii, gdzie rząd nieraz wojnę rozpocznie, a dopiero potem parlament uchwala na nią fundusz. Schindler mówi, że gdy w Anglii parlament z góry oświadczy się przeciw wojnie, rząd jej nie rozpoczyna, lecz cóż robi? (głosy: Odchodzi). Hr. Rechberg: Pitt rządził dziewięć lat wbrew większości (głosy: Nie każdy minister jest Pittem!).

Zabierali jeszcze głosy ministrowie Schmerling, hr. Rechberg, Hein, dep. Herbst, referent Giskra. W końcu przyjęto rezolucyę 19 głosami przeciw 14.

Czy Izba pójdzie za większością wydziału? nie możemy prawdopodobnie nawet obliczyć; aleby się może sprawdziło przewidywanie zamknięcia Rady państwa, gdyby przyjęto rezolucyę; bo rząd polityki swej nie zmieni, chyba pod wpływem przyczyn zewnętrznych.

Na giełdzie w Wiedniu obiegały wczoraj wieczór wieści o nakazie, jaki otrzymała flota francuzka do wypłynięcia na morze; lecz jak twierdzi *Oester. Ztg*, nic o tem nie wiadomo w kołach dyplomatycznych, i do tej chwili nie nadeszła do Wiednia ani z Francyi ani z Anglii żadna nota, którаby ewentualność tę przewidywać dozwalała. Tymczasem *Lloyd* wiedeński zamieszcza następujący telegram z Hamburga z dnia 25go b. m.: Dowódzca floty kanałowej angielskiej zebranej w Plymouth, wiceadmirał Ducos, otrzymał podobno, jak piszą z Londynu, uprzednie zawiadomienie od admiralicyi, że nakaz wypłynięcia floty na Bełt w tych dniach nastąpi.

Z Tryestu donoszą do *Botschaftera*, że według listów stambulskich tam otrzymanych, Porta bardzo gorliwie się zbroi, podobno z porady Anglii, celem obrony neutralności Turcyi. Ministeryum wojny zarządziło śpieszne koncentrowanie armii dardanelskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 26 stycznia wieczór. *Gen. Correspon.* donosi, że poseł duński p. Bülow wręczył wczoraj hr. Rechbergowi pismo odwołujące go z posady. Sekretarz poselstwa duńskiego p. Bille pozostaje tymczasowo w Wiedniu dla załatwiania bieżących czynności *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby wstrzymano wysyłanie wojsk austryackich przeznaczonych do Szlezwiku. Posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa odbędzie się we czwartek; przedmiotem obrad będzie kredyt dodatkowy 10 mil. złr. (na wyprawę do księstw).

Kiel 26 stycznia. Ze strony dobrze świadomej rzeczy donoszą, że komisarze związkowi zamyślają zwołać stany holsztyńskie.

Monachium 26 stycznia. Król przyjmował pięciu delegowanych z deputacyi krajowej szlezwicko-holsztyńskiej (p. telegram na czele dziennika). Zapewnienia króla sprawiły najzupełniejsze zadowolenie.

Sprostowanie. W okólniku Murawiewa podanym wczoraj, na 3ej stronnicy w 2ej przedziałce, wiersz 5ty, zamiast: „Z powodu politycznych nieporządków, *zamiast* grabieży“ powinno być: „… *zamieszek*, grabieży“; a niżej wiersz 9, zamiast: „ze stanu *miejskiego* obywateli“, powinno być: „ze stanu *miejskiego*, obywateli“.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 26 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 77	5 67
„ austryackie . . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 26 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	20
5% Pożyczka narodowa	80	15
Akcye banku narodowego wied.	781	—
„ banku kredytowego . .	179	90
Losy 5% z r. 1860	93	5
Srebro	120	—
Londyn, 10 funt szterl. . . .	120	—
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 25 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 80	67 70
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . . .	72 90	72 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 50	93 40
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 75	131 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	32 —	31 —
„ Miasta Budy „ 40 „	30 75	30 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 —	20 50
„ Keglewicza „ 10 „	16 —	15 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	783 —	781 —
„ zakładu kredytowego . .	181 20	181 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1690	1688
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 —	136 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 —
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	6	91 50	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	120 40	120 15
Paryż 100 franków	7	47 85	47 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 79	5 77
„ „ obrączkowe . .	5 79	5 77
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 69	9 68
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 —	120 50
„ kupony	121 —	120 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82½

Lwów 23 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 78	5 72
„ austryacki	5 81	5 76
Półimperyał rosyjski	10 5	9 90
Rubel rosyjski	1 88	1 86
Talar pruski	1 83	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 50	75 65
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 43	71 77
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 43	79 83
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 33	196 67

Warszawa 25 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 47	—
kupon . . . „	—	1 $27\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu . rubli	13 94½	13 92½
kupon	—	— 5½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	66 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	80 —

Wrocław 25 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	$82\frac{7}{12}$	$82\frac{1}{12}$
Polskie bilety bankowe	86½	86
„ Listy zastawne	$80\frac{7}{8}$	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Stycznia.		
Renta 3%	66 35	

Londyn 23 Stycznia.		
Konsole	$90\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 20 wieczór.

od *Lwowa* z *Karkowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór

Przyjechali od 25 do 26 Stycznia 1864.

HOTEL POD RÓŻĄ. Jan Wojtawski ob. z Ostrowa. Stefan Starowiejski obyw. z Czechówki. Władysław Lewartowski ob. z Mielca.

Wyjechali: Jan Kępiński ob. do Szczurowy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józefat Kałuski właś. dóbr z fam. z Zegartowic. Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z żoną z Drożejowic. Julian Sadowski wł. dóbr z Huków. Ksawery Wykowski właś. dóbr ze Sufczyna.

Wyjechali: Żurański Marceli ob. do Lwowa.

Obwieszczenie.

[L. 4,103]. (170-1)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 23go Września 1863 L. 15,070, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż Wysokie c. k. Ministerstwo Stanu reskryptem z dnia 9 Stycznia 1864 L. 25,410, pobierany na pokrycie niedoboru w przychodach miejskich dodatek do czynszów mieszkalnych na rok administracyjny 1864, tojest na czas od dnia 1 Listopada 1863 po koniec Grudnia 1864 do dwóch krajcarów od jednego Złotego Reńskiego ograniczyć za stósowne uznało.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 25 Stycznia 1864.

Karol Szöps, wieku 50 lat, blondyn, wysoki, umarł w nędzy w roku 1851. Gdzie ciało jego złożone, pozostała po nim wdowa nie wie; przeto prosi szanownych proboszczów za nagrodą 5 złr. o śladzie na ręce p. *Kozierowskiego* w Krakowie przy ulicy Garbarskiéj L. 79 zamieszkałego donieść. (89-1)

Do handlu korzennego

STANISŁAWA FEINTUCHA

potrzeba

dwóch poczciwych, pracowitych i zamiejscowych uczniów w wieku lat 16 do 17. (157--3)

Dr. J. Rosenblatt,

były Adwokat w Bochni,

przeniesiony do KRAKOWA,

otworzył bióro swoje przy ulicy Szerokiej w domu pod L. 488|78.

(90-2 3)

Apteka w Oświecimie

potrzebuje (38-5-8)

Asystenta farmacyi.

Gorzelnik zdolny,

który obowiązuje się z korca ziemniaków wydawać po 14 kwart okowity, poszukuje od Ś. Jana posady. (95-1)

Bliższa wiadomość pod literą ***J. S.,*** poste restante *Rzeszów.*

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*